Rok VIII

Nr. 31

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Wtorek: Romualda op.
Sroda: Jan z Matty w.

CHOJNICE, środa, dnia 8. lutego 1928 r.

Słońca wschód 7.38 zachód 16.51
Księżyca wschód 1.823 zach. 8.28.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiadomo Czytelnikom naszym, że od lat trzech prowadzą z nami Niemcy wojnę gospodarczą. Zdawało się Niemiaszkom, że Polska — ten Saisonstaat — zmarnieje, skoro oni nie będą odbierali od nas węgla i innych produktów, a szczególnie skoro Niemcy przestaną nam dostarczać najrozmaitszych swoich towarów, maszyn itd.

Żeby to jeszcze Niemcy byli swego czasu o swym zamiarze wypowiedzenia nam wojny gospodarczej Polskę zawiadomili, ale gdzietam! Od razu, z jednego dnia na drugi zaczęli wojnę z nami. Oczywiście rząd polski nie był przygotowany na klęskę tego rodzaju, zapomniał, albo raczej nie pamiętał, z kim mamy tu do czynienia, nie czyniąc nic na wypadek zerwania z Polską stosunków handlowych.

Nie łatwe to były chwile następujące przez zerwaniu przez Niemcy stosunków z nami, węgiel nasz szedł masowo na zwały, robotnicy w zagłębiach naszych tracili pracę, nie było żadnych przygotowań, aby dotychczasowy rynek zbytu w Niemczech zastąpić innym, częściowo utknął wywóz także zwierząt naszych i produktów mięsnych — jednem słowem było niedobrze.

Nie pozostawało nam nic innego, jak zakasać rękawy i zabrać się do pracy poszukiwania innych rynków, któreby nam mogły dotychczasowy rynek niemiecki zastąpić. I jakoś dał Pan Bóg, że właśnie wtedy wybuchł strajk węglowy w Anglji, który trwał długo, a to nas uratowało. Nietylko poszedł węgiel nasz z ogromnych zwałów, ale nie mogliśmy nadążyć nawet z produkcji. W tym czasie oglądano się też za nowemi rynkami zbytu, ponieważ należało się liczyć z końcem strajku angielskiego w niezbyt długim czasie. Rynki takie znaleśliśmy i gdy strajk się skończył, mogliśmy już spokojniej patrzeć w przyszłość, gdyż za rynek niemiecki zyskaliśmy inne, a choć wywóz węgla naszego się tylko opłaca przez przepłacanie go w kraju, to jednak mają górnicy nasi pracę i zarabiają na chleb.

Przez lat trzy przyglądali się Niemcy pilnie zabiegom naszym i przyszli wreszcie do przekonania, że dalsza wojna gospodarcza z Polską, to nie tylko interes dla Niemiec, ale nawet duża strata. Zatem trzeba było nawracać i rozpocząć powoli targi w celu zakończenia wojny celnej. Jednakże Niemcy zamierzają prowadzić targi o zawarcie traktatu handlowego z nami na tej podstawie, jakobyśmy my się bez nich obyć nie mogli, a jeśli oni nam dadzą traktat, to musi on być tego rodzaju, iż Polska ponieść musi koniecznie wielkie ofiary, za które sobie wątpliwą łaskę niemiecką kupi.

Wychodząc z tego właśnie stanowiska, zrywały Niemcy układy, toczące się w tej sprawie, chcąc w ten sposób zamanifestować niedbanie o traktat z Polską, a nam w ten sposób wmówić konieczność zawarcia traktatu za każdą cenę, któraby Niemcom dała ogromne zyski.

Zdaje się, iż Ameryka, udzielając nam owej sławetnej pożyczki, życzyła sobie, abyśmy zawarli z Niemcami traktat handlowy. Ameryka pożyczyła Niemcom ogromne kapitały, o których oprocentowanie i pewność obecnie czuje pewne obawy, trzeba było więc Niemcom pomóc przez otwarcie nowego polskiego rynku, by Niemcy mogły zarabiać dobrze na nas, a tem samem zyskiwała Ameryka większą pewność dla swoich w Niemczech umieszczonych pożyczek i większą łatwość dla Niemców w oprocentowaniu kapitałów amerykańskich. Przyglądając się bacznie, choć z Chojnic to nie łatwe zadanie, polityce finansowej p. Devey'a, nasłanego nam przez Amerykę kontrolera w Banku Polskim, mimowoli nasuwa się przekonanie, że p. Devey pracuje u nas w interesie Niemiec, choć nie moglibyśmy mu tego czarno na białym udowodnić. Jestto myśl tylko, ale utwierdzająca się w umyśle naszym z coraz to większą pewnością pomimo wielkiej ostrożności p. Devey'a.

Zeszłego roku przystał rząd polski na olbrzymie ustępstwo wobec Niemiec, zgadzając się na dowolne osiedlanie obywateli niemieckich w Polsce, czyli wyraźniej — na osiedlanie się Niemców w byłym zaborze pruskim, a specjalnie na Pomorzu oraz Górnym Śląsku. Boć nikt, kto zna Niemców i ich politykę, nie będzie się łudził, że Niemcy będą się osiedlali po zawarciu traktatu n. p. na Kresach Wschodnich albo w Krakowskiem. Im chodzi o plan dawno ukuty, — oni zamierzają zalać Pomorze i Górny Śląsk swoimi ludźmi, aby ci działali tutaj rozkładowo na tubylców, a dalej, aby można światu i Lidze Narodów udowodnić, że na tych terenach mieszka tylu Niemców, którychby pozostawić przy Polsce było grzechem przeciwko niemczyźnie. Oczekiwanem następstwem takiego traktatu handlowego z Polską będzie wówczas niewątpliwie zagarnięcie Pomorza i Górnego Śląska na rzecz pokrzywdzonych tak bardzo Niemców.

My to straszliwe niebezpieczeństwo widzimy tak jasno, iż nie możemy wyjść z podziwu, jak go nie widzą czynniki odpowiednie w Warszawie. Aleć traktat jeszcze nie podpisany, a co najważniejsze, jeszcze nie ratyfikowany przez obie nasze Izby parlamentarne. Traktat handlowy z Niemcami, to nie fraszka, którąby można załatwić tak sobie rozporządzeniem tylko, a wątpić nie mamy powodu, aby parlament nasz nie poznał się na niebezpieczeństwie, grożącem Polsce w razie przyjęcia warunku, iż wolno się Niemcom osiedlać dowolnie u nas w kraju.

Zresztą, niechajby się i osiedlali, ale wyznaczyć im należy n. p. województwa wschodnie, ale — na miły Bóg! — nie zachodnie! — Toż to oczywista strata dwu najcenniejszych województw! Bo i czem byłaby Polska bez Pomorza i Górnego Śląska?

Łatwiejby było Polsce obyć się bez Górnego Śląska, niż bez Pomorza, gdyż ze stratą Pomorza zasznurowaliby nam Niemcy gardło, zabrakłoby nam oddechu na świat szeroki i poszlibyśmy w gospodarczą niewolę niemiecką, a co za tem idzie, niezadługo też w niewolę polityczną. Czyż nam historja nie daje nauk dostatecznych, abyśmy nie mieli wiedzieć, z kim mamy do czynienia i jakie są cele kochanego naszego sąsiada od zachodu?

Wygląda tam w Warszawie chwilowo niezbyt różowo z owym traktatem, jeszcze za nikłe są Niemcom nasze ofiary, ale tu jest sposobność do cofnięcia się nawet z honorem bez względu na pana Devey'a i interesy Amerykanów w Niemczech.

Konferencja ministra Zaleskiego z posłem sowieckim Bogomołowem.

Minister Spraw Zagranicznych p. Zaleski odbył w sobotę dłuższą konferencję z posłem sowieckim w Warszawie, p. Bogomołowem.

Konferencja dotyczyła ponowego nawiązania rokowań handlowych z Sowietami, przyczem ustalono, że rokowania nie zostały zerwane, a uległy jedynie czasowej przerwie. Po załatwieniu pewnych formalności będzie ustalone czy delegacja nasza wyjedzie do Moskwy, czy też delegacja sowiecka przyjedzie do Polski.

W dalszych rokowaniach omawiane będą sprawy ceł, sprawy akcyjnych towarzystw mieszanych i sprawy tranzytu.

Aresztowanie b. posła Okonia.

Odebrano mu suknie kapłańskie, ale nie odebrało mu to apetytu.

Władze prokuratorskie z Lublina już od dłuższego czasu poszukiwały b. posła ks. Eugenjusza Okonia. Oskarżony był on o niedozwoloną agitację przeciwpaństwową. W ubiegły czwartek poszukiwanego Okonia aresztowano w Warszawie i odprowadzono do okręgowego urzędu policji politycznej w ratuszu. Tam naczelnik urzędu, po porozumieniu się z kancelarją konsystorza, otrzymał informacje, że b. poseł Okoń pozbawiany jest noszenia sutanny, wobec czego niezwłocznie przebrano Okonia w ubranie cywilne, przyczem w sprawie tej sporządzono protokół. Osadzony w więzieniu b. poseł Okoń zdradzał niesłychany apetyt: na śniadanie aresztowany spożył 13 bułek, pół kg. wędliny i 1 kg. sera szwajcarskiego oraz wypił 7 dużych szklanek herbaty. W sobotę wieczorem Okonia pod eskortą 2-ch policjantów przewieziono do Lublina, gdzie oddano go do dyspozycji prokuratora.

Katolicka Unja Ziem Zachodnich w Poznaniu bez wodza.

Otrzymujemy następujące znamienne pismo:

„Niżej podpisany oświadczam niniejszem, że z dniem 30. 1. 1928. złożyłem urząd przewodniczącego Komitetu wyborczego na miasto Poznań Kat. Unji Ziem Zachodnich.

Powodem do tego kroku było, iż mimo usilnych starań z mej strony, nie mogłem się tam dopatrzeć realnych korzyści tak dla kupiectwa i rzemiosła, jak wogóle dla stanu średniego.

(—) Maksymiljan Stürmer.

Rokowania polsko-gdańskie w sprawie traktatu z Niemcami.

Delegacja p. Jewelowskiego.

Biuro prasowe senatu w. m. Gdańsku donosi, że rząd polski zaproponował senatowi gdańskiemu, aby wysłał do Warszawy swego przedstawiciela, któryby porozumiał się z przewodniczącym delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami, ministrem Twardowskim, w sprawach, związanych z polsko-niemieckim traktatem handlowym, a dotyczących interesów w. m. Gdańska. Z ramienia senatu wyjechał w tym celu w niedzielę do Warszawy sen. Jewelowsky, który w dniu 6 b. m. odbędzie w Warszawie konferencję z ministrem Twardowskim. Korzystając ze swego pobytu w Warszawie, sen. Jewelowsky odbędzie również konferencję z min. przemysłu i handlu p. Kwiatkowskim i omówi z nim aktualne gdańskie sprawy gospodarcze.

Prasa italska o rokowaniach polsko-niemieckich

RZYM. „Messagero" omawia dokładnie stan rokowań handlowych polsko-niemieckich, notując wyraźnie odprężenie stosunków polsko-niemieckich i opozycję wyłącznie sfer nacjonalistów niemieckich przeciw traktowi. Pismo przytacza bezpodstawną notatkę „Berlin am Mittag" o rzekomym udziale Mussoliniego, ofiarowującego pośrednictwo za cenę zmian terytorjalnych. „Messagero" od siebie komentuje, że zbyteczne jest podkreślać absurdalność i tendencyjność informacji „Berlin am Mittag", dementującej się samej przez się.

Jubileusz wybitnego polityka słowackiego dra. M. Hodży.

Wybitny słowacki działacz polityczny i społeczny, obecny minister oświaty i szkolnictwa, dr. Milan Hodża, obchodził w tych dniach jubileusz swych 50 tych urodzin.

Minister dr. Hodża urodził się w roku 1878 w Suczanach na Słowaczyźnie i wkrótce po ukończeniu węgierskiej szkoły średniej (słowackich wówczas jeszcze nie było), zaczął brać czynny udział w słowackiem życiu politycznem i kulturalnem. Dzięki swym niepospolitym zdolnościom stał się w krótkim czasie wodzem ide-

owym tej grupy działaczy słowackich, którzy wytknęli sobie za cel walkę o prawa narodowe ludu słowackiego.



On to wlał nową otuchę w serca gnębionych przez najeźdźcę Słowaków, budząc ich do nowego życia narodowego. W roku 1905 wybrany został Hodża na posła do węgierskiego zgromadzenia narodowego i od tego czasu datują się jego bliskie stosunki z najwybitniejszymi politykami słowiańskimi, francuskimi, angielskimi i rumuńskimi, a nawet z przywódcami niemieckich mniejszości narodowych na Węgrzech i węgierskich ugrupowań postępowo-demokratycznych. W życiu politycznem mniejszości narodowych na Węgrzech dr. Hodża położył wielkie zasługi, co w szczególności miało miejsce przy organizacji i tworzeniu konstytucji programowej rumuńsko-słowacko-serbskiego klubu parlamentarnego. W odróżnieniu od innych polityków słowackich, opierających swą orjentację polityczną o Rosję, dr. Hodża był zawsze propagatorem współpracy Słowaków z Czechami. Ideję tę propagował w słowie i piśmie na wszystkich obradach politycznych w całej prasie słowackiej.

On potrafił skoncentrować dotychczas rozbitą akcję słowacką, wydawał w Budapeszcie najlepsze czasopisma słowackie, jak „Slovensky Tyždennik“ (Tygodnik) i „Slovensky Dennik“. Był on doskonałym publicystą i dziennikarzem, jego artykuły i cała przez niego inspirowana propaganda prasowa, pobudzała naród słowacki do aktywnej walki o swoje prawa. Dzięki tej akcji narażał się Hodża bardzo często na kary i więzienia ze strony urzędów węgierskich.

Kiedy w roku 1918 wybuchła na Słowaczyźnie rewolucja, widzimy dra. Hodżę w Martinie na Słowacji, gdzie wraz z innymi działaczami słowackimi ogłasza deklarację narodu słowackiego, na podstawie której naród słowacki, nie uznając nadal rządów węgierskich, dobrowolnie łączy się z Czechami, celem utworzenia jednolitej republiki czechosłowackiej. W kilka dni później wyjechał do Budapesztu celem pertraktacji z Węgrami, gdzie rokowania przeciągał tak długo, aż słowacka narodowa rada rewolucyjna nawiązała kontrakt z czeskim Wydziałem Narodowym i za pomocą wojska czeskiego i słowackich formacji wojskowych obsadziła całą Słowację.

W wyzwolonej Ojczyźnie poświęcił się Hodża z jeszcze większą energją działalności politycznej i kulturalnej. Został mianowany ministrem dla unifikacji praw, potem ministrem rolnictwa, a ostatecznie ministrem oświaty, na którem to stanowisku pozostał po dziś dzień. Minister Hodża jest prezydentem Akademji Rolniczej, a w ostatnim czasie inspiratorem międzynarodowego ruchu agrarnego.

Wielkie jego znaczenie polega na tem, że przed rokiem 1918 przyczynił się do aktywności polityki i kultury słowackiej, a po utworzeniu republiki czechosłowackiej stale dążył do jaknajściślejszej współpracy Słowaków z Czechami.

SPRAWY POLSKIE.

Wyjazd Pana Ministra Składkowskiego.

Minister Spraw Wewnętrznych gen. Składkowski wyjechał dn. 4-go bm. na nu podróż inspekcyjną do województwa kieleckiego.

Jednolity front katolicki i narodowy w stolicy.

Na zasadzie porozumienia pomiędzy komitetem katolicko-narodowym a stronnictwem chrześcijańskiej demokracji ustalono wspólną listę kandydatów do sejmu i senatu z okręgu Warszawa-miasto i przyłączono do listy państwowej Nr. 24.

Monarchiści nie zdążyli.

Monarchiści z listy państwowej nr. 11 chcieli również wystawić swych kandydatów w okręgu Warszawa-miasto, ale nie zdążyli tego uczynić w odpowiedniej porze. Termin zgłoszenia list okręgowych upłynął dnia 3. bm. o 3-ciej po południu, zaś pełnomocnik Wszechstanowej Organizacji Monarchistycznej p. Olszewski przybył do komisji wyborczej o godzinie 8.30, wobec czego listy nie przyjęto.

Partyjnictwo.

Ajencja Wschodnia donosi:

W okręgu stanisławowskim wniesiono 21 list wyborczych, w tem cały szereg list o charakterze miejscowym.

W okręgu przemyskim zgłoszono 22 listy wyborcze, w tem połowa o charakterze miejscowym. W okręgu złoczowskim wniesiono 30 list, tarnowskim dwadzieścia kilka.

Do okręgowej komisji wyborczej Nr. 5 w Białymstoku wpłynęło w ustawowym terminie 31 list.

Rzekomy konflikt w łonie rządu.

Warszawa. W związku z wiadomościami niektórych pism berlińskich i wiedeńskich o rzekomym konflikcie min. spraw zagran. Zaleskiego z posłem Patkiem i premjerem Piłsudskim na tle stosunku do Sowietów, ze sfer dobrze poinformowanych stwierdzają, że pogłoski te są całkowicie zmyślone. Również żadnych podstaw ani cienia prawdy nie mają wiadomości o mającej nastąpić na tle stosunku do Sowietów dymisji min. Zaleskiego.

Rokowania polsko-niemieckie.

W związku z wyjazdem przewodniczącego delegacji niemieckiej do rokowań z Polską p. Hermesa, krążyły pogłoski o zamierzonem przeniesieniu rokowań polsko-niemieckich do Berlina. Z kół miarodajnych wyjaśniają, że pogłoski te są pozbawione podstaw, albowiem porozumienie berlińskie dyrektora Jackowskiego z ministrem Stresemannem ustaliło Warszawę, jako miejsce rokowań. Możliwe jest conajwyżej, że wobec konieczności pobytu p. Hermesa dla jego prywatnych spraw w Berlinie odbywać się tam będą przez ten czas prace niektórych komisji.

Urlop p. Stresemanna.

Narady na Rivierze.

BERLIN. „Deutsche Allgemeine Zeitung“ donosi, że min. spraw zagranicznych, dr. Stresemann rozpoczyna w poniedziałek swój urlop wypoczynkowy i wyjeżdża do Cannes. Minister spraw zagranicznych rumuński Titulesco, którego przyjazd do Berlina był zapowiedziany na luty, odwiedzi prawdopodobnie Stresemanna na Rivierze, gdzie też mają się odbyć wstępne narady. W marcu min. Titulesco przyjedzie do Berlina, celem rozpoczęcia właściwych rokowań.

Dyskusja programowa w sejmie gdańskim.

Atak nacjonalisty na Polskę.

GDAŃSK. W czwartek i piątek toczyła się w sejmie gdańskim dyskusja nad deklaracją programową nowego senatu. Cała dyskusja stała przeważnie na gruncie partyjno - politycznym. W szczególności przemówienie przedstawiciela nacjonalistów niemieckich p. Schwegmanna przepełnione było frazesami i wystąpieniami przeciw Polsce, napaściami na socjalnych demokratów itd.

Jak Niemcy „przygotowują“ traktat handlowy z Polską.

Atak ministra pruskiego na świnie z Polski.

BERLIN. Na piątkowem plenarnem posiedzeniu sejmu pruskiego, minister rolnictwa, dr. Stieger, omawiając żądania kół rolniczych, kategorycznie wystąpił przeciw zniesieniu ceł agrarnych. Minister oświadczył, że sprzeciwi się żądaniu Polski, dotyczącemu prawa na przewóz żywej nierogacizny przez Górny Śląsk niemiecki i uważa za niezbędne zaostrzenie zarządzeń weterynaryjnych przeciw epidemjom. Polemizując z atakami Landbundu oświadczył minister, że bez względu na różnice przekonań politycznych, jakie dzielą go od kół Landbundu, dążyć będzie do przeprowadzenia wszystkich zarządzeń, koniecznych dla rolnictwa.

ZAGRANICA.

Prymas Polski w Monachjum.

Monachjum. W sobotę przybył tu prymas Polski, ks. kardynał Hlond. Od Kufsteinu towarzyszyli mu w podróży prowincjał oo. salezjanów, ks. Niedermeier i sekretarz konsulatu jeneralnego Rzpltej Polskiej, Eugenjusz Kaplita. W Monachjum powitali ks. kardynała na dworcu w salonach królewskich ks. kardynał Faulhaber, nuncjusz apostolski Vasaldo i Toregrossa, konsul jeneralny polski, Aleksander Ładoś, konsul Rusiecki, liczni przedstawiciele duchowieństwa, oraz wybitny działacz katolicki, baron Cramer-Klett. Ks. kardynał Hlond zabawił w Monachjum do poniedziałku, poczem udał się do Ratysbony.

Polak w rządzie łotewskim.

Wilno. Donoszą z Rygi, że poseł od ludności polskiej do sejmu łotewskiego p. Wierzbicki, został mianowany wiceministrem spraw wewnętrznych.

Czechosłowacko-niemieckie rokowania handlowe.

Praga. W poniedziałek rozpoczęły się w Pradze rokowania między niemieckimi i czechosłowackimi przemysłowcami włókienniczymi, dotyczące umowy handlowej czechosłowacko-niemieckiej.

Demonstracje Hindusów przeciw Anglji.

Procesja na molo w Bombaju.

Bombaj. Sir John Simon oraz inni członkowie parlamentarnej komisji angielskiej w sprawie reformy konstytucji indyjskiej przybyli do Bombaju w drodze do Delhi. Na molo zjawiła się procesja, złożona z 350 nacjonalistów, przybranych w białe suknie, którzy nieśli w rękach czarne sztandary oraz transparenty z napisami: „Niech chcemy komisji. Precz z imperjalizmem angielskim“. Policja zagrodziła drogę procesji, która przeciągnęła z kolei ulicami miasta, gdzie wiele sklepów i szkół było zamkniętych w odpowiedzi na wezwanie do 24-godzinnego strajku.

Wypadek Chamberlina.

Berlin. "Vossische Ztg." donosi z Nowego Jorku, że Chamberlin w czasie dzisiejszego lotu próbnego w Richmond (stan Virginia), runął z samolotem na ziemię.

Samolot uległ silnemu uszkodzeniu. Chamberlin zaś oraz pilot jego Williams nie doznali szwanku i sami zdołali wydobyć się pod gruzów samolotu.

Przyczyną wypadku — jak przypuszczają — było przeciążenie samolotu.

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

131)

XVI.

Ex Abysso Resurgit.

Niewiadomo, czy stan przygnębienia, w którym znajdował się Ben Raddle, trwałby długo. Było to mało prawdopodobne, biorąc pod uwagę jego usposobienie energiczne. W każdym razie wypadki nie ułożyły się w ten sposób, aby reakcja przyszła sama przez się.

W chwili gdy zapalono światło na ulicach Dawson City, służący oznajmił po raz drugi przybycie jakiegoś nieznajomego, który chciał się widzieć z panem Summy Skim.

Był nim Neluto. Nie przychodził z żadną nadzwyczajną wieścią. Chciał tylko zawiadomić, że Patrick i on nie mogą zamieszkać w domu na przedmieściu dla tej prostej przyczyny, że Lorique, wyjechawszy od miesiąca, zamknął go na dobre.

Wyjazd Lorique'a nie zdziwił bynajmniej Ben Raddle'a. Przypuszczał bowiem, że nadzorca znalazł odpowiednią pracę. Być może, że zajął się eksploatacją na rzecz dawnego swego pana.

Ale zjawienie Neluta wystarczyło, aby pobudzić do czynu Ben Raddle'a. W jednej chwili otrząsnął się ze swego przygnębienia i powziąwszy szybko decyzję, odezwał się do Indjanina:

— Neluto! — rzekł zatrzymując wychodzącego Indjanina.

— Słucham, panie Raddle.

— Neluto, jedziemy jutro do działki 129.

— Do działki 129! powtórzył zdziwiony Neluto.

— Tak. Wobec tego zamknięcie domu nie ma żadnego znaczenia, musisz bowiem wyrzec się snu dzisiejszej nocy.

Ben Raddle wziął ze stołu paczkę banknotów.

— Masz dwa tysiące dolarów. Dam ci więcej jeżeli będzie potrzeba. Nie oszczędzaj pieniędzy, tyle tylko jutro o świcie stał przed bramą wózek, w którym moglibyśmy się zmieścić wszyscy.

— Jutro rano! — zawołał Neluto. — Wszak to już noc, panie Raddle.

— Nalegaj, proś, groź, a przedewszystkiem syp dolary pełnemi rękoma. Jest to najlepsza droga. Zresztą, rób, co chcesz, aby wózek był gotów na jutro rano.

Neluto westchnął.

— Spróbuję — rzekł, wybiegając szybko.

Po wyjściu Indjanina zjawił się doktor Pilcox, zawsze uprzejmy, jowjalny, aby powitać przybyłych podróżnych.

Jako lekarz spytał najpierw o zdrowie.

— Jakże się panowie miewają? — spytał.

— Jak pan widzi — odpowiedział Summy Skim.

— A zadowoleni jesteście z podróży?

— Jak pan myśli?

— Przypuszczam.. Taka piękna podróż!

— Nie zgadł pan. Jesteśmy zadowoleni, że... powróciliśmy!

Poczem Summy Skim opowiedział o przygodach wyprawy, o Teksańczykach, ich napaściach, o wybuchu wulkanu wywołanym sztucznie, wreszcie o bezowocności wysiłków, skoro wszystkie złote bryły oprócz jednej leżą obecnie na dnie oceanu Arktycznego.

- A cóż to za wulkan — rzekł doktor, który nie potrafił nawet zwymiotować w dobrą stronę... Doprawdy czyż warto było zadać mu emetyku?

A przez to lekarstwo doktor rozumiał potok wody, który skierowano do żołądka wulkanu.

Na pociechę powtarzał tylko z pewną odmianą czysto lekarską, to co Summy Skim powiedział już był Ben Raddle'owi:

— Bądźcie filozofami! Filozofja jest najhigjeniczniejszą rzeczą pod słońcem. Higjena zaś, to zdrowie, a zdrowie to najcudniejsza z brył złotych!

Ben Raddle nie pozwolił odejść doktorowi nie spytawszy o Edith. Nie dowiedział się żadnych nowych szczegółów.

Pewnego dnia Edith wyjechała nagle obiecując, że powróci przed zimą. Doktor musiał zadowolić się tem zapewnieniem, a Ben Raddle był zmuszony iść za jego przykładem wzdychając ciężko.

Nazajutrz przed świtem wózek stał przed bramą hotelu. Neluto przeszedł sam siebie. Zapasy żywności broń, rzeczy niezbędnego użytku, niczego nie brakowało, nie mówiąc już o wygodnym wózku zaprzężonym w dwa rosłe konie. Wyruszono więc o świcie.

Ale jeżeli pieniądze sypane hojną ręką mogły zabezpieczyć wygodną jazdę, nie miały one żadnego wpływu na zmniejszenie ilości kilometrów. Aby je przejechać, trzeba było w roku zeszłym poświęcić trzy dni; ten sam czas był potrzebny obecnie, aby dostać się do działki 129, nie mówiąc, że odległość zwiększyła się nieco.

Istotnie w Fort Cudahy należało minąć Forty Miles Creek przy jej dopływie. Według objaśnień danych przez krajowców prawy jej brzeg przez miesiąc był nie do przebycia w pobliżu granicy. Stosując się do tego, czterej podróżni postanowili przejechać rzekę i trzymać się jego lewego brzegu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 7 lutego 1928 r.

— **Występ „Teatru Ludowego“.** Jak już poprzednio pisaliśmy utworzył się w Chojnicach pod kierownictwem p. Derca „Teatr Ludowy“, który ma na celu rozkrzewianie kultury i oświaty za pomocą przedstawień amatorskich. Jakkolwiek niedługo on w Chojnicach istnieje, wystąpił jednakże w ubiegłą niedzielę poraz drugi w Hotelu Centralnym z okazji zabawy zimowej Związku Pracowników Umysłowych Z. Z. P. — filja Chojnice.

Odegrano bardzo wesołe 3 jednoaktówki „Nieboszczyk z przypadku“, „Kawalerskie mieszkanie“ i „Brzytwa swatem“. Sztuczki odegrano ku zadowoleniu obecnych, co jest główną zasługą kierownika pana Derca, który przykłada dużo sił i starań nad rozwojem „Teatru Ludowego“.

Niestety, że tylko inteligencja chojnicka zbyt mało, albo wcale nie popiera pracy ideowej, ale zato sfery mniej inteligentne więcej ją rozumieją, dowód mieliśmy na niedzielnem przedstawieniu i zabawie, gdzie Związek Pracowników Umysłowych cały zysk przeznaczył na nowo utworzony „Teatr Ludowy“. „Cześć sztuce“.

— **Baczność Sokoli i Sokolice!** Odtąd odbędzie się regularnie ćwiczenia dwa razy tygodniowo pod kierownictwem druh. Sitarka i prez. Okręg. druh. prof. Szczepańskiego, a to dla oddziału męskiego co wtorek i czwartek w hali przy Placu Piastowskim, dla oddziału żeńskiego co środę i piątek w hali gimnazjalnej,

Początek ćwiczeń punktualnie o godz. 20,15. Wzywa się wszystkich ćwiczących do kompletnego stawiania się, gdyż rozpoczną się ćwiczenia zlotowe. Zgłoszenia na nowych członków przyjmować się będzie w dniach ćwiczeń w danej hali. Czołem Gałła Prezes.

— **Naszą wczorajszą notatkę** o zabawie Zw. Urzęd. Sądowych prostujemy o tyle, że gospodarzem balu nie był p. M. Grochowski, lecz p. M. Bąkowski.

— **Satyra - Humor - Śmiech** — oto walory filmu p. t. „Podrzutek“ z Mary Pickford w roli głównej, wyświetlanego w tut. kinie we wtorek i środę. Film osnuty jest na tle powieści znakomitego Rex'a Beach'a. Nadprogram — wesoła komedja.

— **Opłata składek do ubezpieczenia inwalidowego.** Na podstawie obowiązujących w byłej dzielnicy pruskiej przepisów należy za każdego pracownika fizycznego (robotnika, rzemieślnika, służbą) opłacać składki do ubezpieczenia od inwalidztwa i na starość.

Składki te wynoszą:

a) Przy zarobku miesięcznym do 41,67 zł. lub tygodniowym do 9,61 zł. lub dziennym do 1,37 zł. 30 groszy tygodniowo,

b) przy zarobku miesięcznym od 41,64 zł. do 58,33 zł. lub tygodniowym od 9,62 zł. do 13.46 zł. lub dziennym od 1,33 zł. do 1,92 zł, 45 groszy tygodniowo,

c) przy zarobku miesięcznym od 58,34 zł. do 75 zł. lub tygodniowym od 13,47 kł. do 17,31 zł. lub dziennym od 1,93 zł. do 2.47 zł. 50 groszy,

d) przy zarobku miesięcznym od 75,01 zł. do 100 zł. lub tygodniowym od 17,32 zł. do 23,03 zł. lub dziennym od 2,38 zł. do 3,28 zł. 75 groszy tygodniowo,

e) przy zarobku ponad 100 zł. lub tygodniowym ponad 23,08 zł. lub dziennym ponad 3,29 zł. 90 groszy tygodniowo.

Do zarobku zalicza się gotówkę, wolne utrzymanie i wolne mieszkanie. Urzędowo ustalona wartość wolnego utrzymania i mieszkania dla służącej wynosi: na wsi miesięcznie 22,50 zł., w miastach do 20.000 mieszkańców miesięcznie 33,60 zł. w miastach ponad 20.000 mieszkańców miesięcznie 39,30 zł.

Wobec powyższego należy wlepiać n. p. służącej, pobierającej w Poznaniu lub w mieście ponad 20.000 mieszkańców przy wolnem utrzymaniu w gotówce miesięcznie: do 19,03 zł., znaczki niebieskie do 45 groszy, od 19,04 zł. do 35,70 zł. znaczki zielone po 60 groszy. od 35,71 zł. o 60,70 zł., znaczki brązowe po 75 groszy. ponad 60,70 zł, znaczki żółte po 90 groszy.

Pelplin. (Ceny targowe.) Na ostatnim targu z dnia 4 b. m. pomimo dość silnego mrozu, ruch był ożywiony, a ceny były następujące: prosięta za parę 47 — 70 zł, masło za funt 2,30 — 2,80 zł, jaja za mendel 3,80 — 4,00 zł, mięso wieprzowe za funt 1,40, słonina 1,60 zł, mięso wołowe za funt 1,10 — 1,20 zł, cielęcina za funt 1,10 — 1,20 zł, skopowina za funt 1,20 — 1,30 zł, kiszka 1,00 — 2,00 zł, kaczki zabite za funt 1,50 — 1,70 zł, flądry za funt 80 gr, świeże śledzie za funt 50 — 60 gr, duże wędzone śledzie za sztukę 40 — 60 gr, szprotki za funt 1,00 — 1,20 zł, cebula za funt 30 — 35 gr, jabłka za funt 50 — 70 gr, kapusta za główkę 30 — 50 gr, buraczki za funt 15 gr. (a)

Czersk. (Przedstawienie amatorskie Kongregacji Marjańskiej.) W święto Matki Boskiej Gromnicznej urządziła Kongregacja Marjańska dla dziewic na sali hotelu Centralnego przedstawienie amatorskie. Sala wypełniona była po brzegi, jak i na poprzednich przedstawieniach Kongregacji.

Odegrano dosyć dobrze trzyaktową sztukę religijną pod tyt. „Dla Chrystusa“, a następnie jednoaktową komedję „Pomidory“. Amatorzy wywiązali się ze swego zadanie ku zadowoleniu obecnych, za co obdarzeni zostali hucznemi oklaskami. Stosowny wierszyk wygłosiła przy końcu p. Pruszakówna, wznosząc okrzyk na cześć naszego duchowieństwa.

Nastąpiły teraz tańce, które przy nadzwyczaj wielkim udziale młodzieży trwały do godz. 2 giej w nocy, poczem po odśpiewaniu pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, udali się wszyscy na spoczynek nocny. (e)

— Także i zabawa zimowa kolejarzy, urządzona w tym samym dniu w sali hotelu „Metropol“, miała wielkie powodzenie. Zabawa składała się z koncertu i tańców, ponadto urozmaicona była występami artystów. Bawiono się harmonijnie i w spokoju; uczestnicy z zadowoleniem opuszczali salę. (e)

Karsin. (Walne zebranie Stow. Młodz. Żeńskiej.) Odbyło się tut. publiczne walne zebranie Stow. Mł. Żeń. Po odśpiewaniu pieśni „Hej do apelu“ ks. Patron prob. Licznerski wygłosił wykład o organizacji Stowarzyszeń młodzieży. Prezeska Stowarzyszenia, nauczycielka p. Gawrychówna zdała obszerne sprawozdanie z pracy zeszłorocznej, jak też poszczególne członkinie zarządu. Z sprawozdania wynikło, że Stowarzyszenie pracowało bardzo gorliwie. Zasługą to szczególnie prezeski, która programowo pracę rozłożyła na poszczególne miesiące i zastępy druhen i z poświęceniem wielkiem pracy nad młodzieżą się oddała. A w obecnym roku zamierza wszelkiemi siłami przy pomocy patronatu i członkin Stow. sprawić sztandar.

Po sprawozdaniu Zarządu wygłosiła wykład o obowiązkach patronatu prezeska Stow. Młodz. Żeńskiej z Wiela.

Dla urozmaicenia odbyły się dwie sztuki teatralne i kilka monologów, Obecni goście z wielkiem zadowoleniem przyglądali się występom młodzieży, czując szczerą wdzięczność ku tym, którzy dla dobra młodzieży swoje siły oddają. (f)

Karsin, pow. chojn. (Przejechana przez powózkę.) W niedzielę, powózka, należąca do p. W. z Bąka, najechała kobietę, idącą do Kościoła tak, iż oba koła przeszły jej przez ramię i szyję. Dzięki tylko temu, że była grubo ubrana, nie odniosła cięższych obrażeń cielesnych, leży jednak chora. Brzydkie było postępowanie jadących, gdy zamiast przy nieszczęśliwej stanąć i ją podnieść podcięli konia i pojechali dalej. (f)

Górki, pow. chojn. (Wiec przedwyborczy.) W niedzielę 29 I. odbył się tut. wiec przedwyborczy, pod przewodnictwem ks. prob. Wryczy z Wiela. Zebrani z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali referatu, dającego im jasny pogląd na sprawę wyborczą i zadanie sejmowe. Postanowiono iść do wyborów zgodnie i razem, by nie rozbijać, ale jednoczyć siły katolicko-narodowe. Odezwy Komitetów Wojew. i Powiatowego podpisało 80 osób. Po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę“ zebranie zamknięto. (f)

Pastwiska. (Kradzież drobiu). W ubiegłym tygodniu włamali się dotychczas niewyśledzeni sprawcy do chlewa p. Żabińskiego, dzierżawcy małej realności, i skradli w nocy wszystkie kury i gęsi. P. Ż. jest, jako ubogi rolnik z zagrody.

Warlubie. (Katastrofa kolejowa.) W dn. 3 bm. o godz. 5.28 wykoleił się pociąg towarowy около Warlubia przy 74-tym kilometrze przed blokiem Zawada. Stało się to w sposób nast: pociąg idący z Tczewa do Bydgoszczy został nagle zatrzymany pod Twardą Górą. Wskutek nagłego zahamowania ostatni próżny wagon wyskoczył z szyn. Faktu tego nie zauważono. Gdy pociąg ruszył powtórnie, począł ciągnąć ze sobą wykolejony wagon i to na przestrzeni powyżej 4 kilometrów. I tu dopiero wagon ów wywrócił się, wskutek tego następne trzy wagony wykoleiły się. Ruch pociągów wstrzymano całkowicie do godziny 9,54. Wypadku z ludźmi nie było.

Starogard. (Nagła śmierć). W środę rano w drodze do warsztatu pracy padł wskutek gołoledzi na ulicy Chojnickiej около mostu, robotnik Bendyk. Upadek był tak nieszczęśliwy, że p. B. umarł. Posłano jeszcze po księdza, aby go zaopatrzył na drogę wieczności ostatniemi sakramentami. Tak nagła śmierć Bendyka pogrążyła rodzinę w niepocieszonym smutku.

Piaski, pow. świecki. (Napad.) Przed niedawnym czasem został napadnięty rolnik p. Burnicki Jan z Piasków. Na pastnicy zadali mu ciężkie obrażenia cielesne, rzucając go o ziemię i bijąc laską. Jak się okazało napadli na B. Fandrejewski Maksym., syn rolnika i sołtysa, F. Helena, żona p. sołtysa, a p. sołtys F. był również, ale tylko świadkiem napadu na Burnickiego. P. Heideck Gustaw wszystko dokładnie widział i słyszał. — Sprawę oddano do sądu. (j)

Serock, pow. świecki. (Śmiała kradzież.) Do chlewu posiedzicielki p. Juhnke włamali się onegdajszej nocy jacyś sprawcy i ubili wieprza, przeszło trzy centnary wagi, i zabrawszy łup ze sobą, znikli. Ślady ich zauważono w kierunku szosy koronowskiej. Jednak dotąd sprawców nie zdołano wyśledzić. Sprawców najprawdopodobniej było trzech naco też wskazywały ślady. (c)

Tczew. (Znikła bez śladu.) 12-letnia córka p. W. Dolaty z ulicy Sobieskiego 21 wyszła przed kilku dniami z domu i dotychczas nie wróciła. Ktoby wiedział lub słyszał coś o niej, niech powiadomi o tem stroskanych rodziców lub policję. (d)

— Tutejsze Bractwo Strzeleckie urządza w środę, dnia 8 lutego, tegoroczny bal króla kurkowego. (d)

— (Ze sportu.) W czwartek, dn. 2 lutego odbył się w Tczewie na boisku sportowym koło Szkoły morskiej mecz piłki nożnej pomiędzy klubem sportowym „Olympia“ Tczew i „Kaszubia“ Wejherowo. Obie drużyny wystąpiły w pełnym składzie. Mecz był bardzo interesujący i gra ostra, bowiem obie partje chciały uzyskać zwycięstwo. „Olympia“, jako mocniejsza drużyna, zdobyła razem 6 bramek, natomiast „Kaszubia“ tylko jedną. Sędziował p. Kłos. (d)

— (Nieszczęśliwy wypadek). Przy budowie mostu kolejowego w pobliżu Malinowa przez saperów spadł jeden z nich i złamał sobie nogę. Odstawiono rannego do szpitala św. Wincentego w Tczewie. (d)

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Poczyna się psuć.

B e r l i n. (Radjo.) Dzienniki niemieckie podkreślają, że rokowania handlowe polsko-niemieckie, które dotyczczas szły gładko i miały charakter zadawalniający, obecnie poczynają się psuć i napotykają na trudności, głównie z powodu waloryzacji cel.

Rocznica podpisania traktatu.

P a r y ż, (Radjo) Z okazji rocznicy podpisania traktatu pomiędzy Francją i Stanami Zjednoczonemi w roku 1926 wydał wczoraj Briand uroczyste śniadanie, w którem brało udział dużo wybitnych osobistości.

Francusko-amerykański traktat o sądzie rozjemczym.

P a r y ż, (Radjo). Treść wczoraj podpisanego traktatu o fruncusko amerykańskim sądzie rozjemczym zostanie dopiero wygłoszona po zatwierdzeniu przez Senat amerykański.

Według „Petit Journal“ traktat składa się z ogólnego występu i czterech artykułów.

W wstępie stwierdza się, że oba mocarstwa 150 lat żyły zgodnie i w stosunkach przyjaznych, a obecnie wypowiadają się przeciwko wojnie, jako instrumentowi własnej polityki narodowej.

Artykuł 1 przewiduje, że wszystkie spory, które pomiędzy obu państwami mogłyby powstać, mają być rozpatrywane przez komisję rozjemczą, składająca się z 2 delegatów amerykańskich, 2 francuskich i jednego przedstawiciela mocarstwa trzeciego.

Art. 2 przewiduje, że wszelkie spory podłoża prawnego zostają rozstrzygnięte przez trybunał w Hadze, albo i inny trybunał.

Art. 3. wyklucza od postępowania rozjemczego 1) spory, powstałe z powodu różnicy ustawodawstwa obu mocarstw, 2) Spory, które dotyczą mocarstwa trzeciego, 3) Spory, będące w związku z doktryną Mourvego, 4) Spory na tle zastosowania artykułów statutu Ligi Narodów.

Art. 4. wreszcie powiada, że traktat wchodzi natychmiast po zatwierdzeniu go przez Senat amerykański i Parlament francuski w życie.

Nieprawdziwe wieści o Portugalji.

B e r l i n, (Radjo). Z Paryża donoszą, że wiadomości, podane przez paryskie dzienniki wieczorne, o rewolucji w Portugalji okazały się nieprawdzie. Policja śledzi za autorami zmyślonej wieści.

Zmniejszenie sił zbrojnych w Chinach.

L o n d y n, (Radjo.) Korespondent „Morning Postu“ donosi z Pekinu, że dowódca prowincji Szantung, gen. Czengtungszan, musiał z powodu braku środków utrzymania zmniejszyć swe chińskie siły zbrojne do liczby 56 tysięcy ludzi. Rozwiązany został rosyjski oddział piechoty i szkoła rekrutów. Generałowie Cechów i Michailowo zostali zwolnieni z służby. Z 7 pociągów pancernych pozostawiono tylko 2.

Kwestja łodzi podwodnych.

L o n d y n, (Radjo.) Sprawozdawca marynarki donosi do „Morning Post“, że w kołach brytyjskich jest nadzieja, iż oświadczenie Kelloga w kwestji używania łodzi podwodnych później jako oficjalna nota przesłana zostanie do wszystkich mocarstw.

Lot Lindbergha.

P o r t a u P r i n c e. (Haiti) (Radjo). Płk. Lindberg, przybywając z kierunku San Domingo, wylądował wczoraj w Port au Prince.

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu.

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg.

w złotych.

Żyto	38,00—39,00
Pszenica	44,50—45,05
Jęczmień zimowy	33,00—35,00
Jęczmień brow.	39,50—41,00
Owies	32,50—34,50
Mąka ż. 65% wł. work.	—55,75
Mąka ż. 70% wł work.	—54,25
Mąka p. 65% wł. work.	64,50—68,50
Ospa pszenna	26,00—27,00
Ospa żytnia	26,50—27,50
Ziemniaki jadalne	—
Ziemniaki fabryczne	—
Groch polny	48,00—53.00
Groch jad. Victorja	60,00—82,00
Rzepak	63,00—70,00
Słoma żytnia prasow.	—
Siano luźne	—
Wyka lat. i peluszka	30,00—33,00

Ogólne usposobienie słabsze, brak gotówki utrudnia obroty. Jęczmień brow. o wadze wyższej niż stand. ponad notowania.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Tow. śpiewu „Lutnia“ We wtorek b. t. o godz. 8 wiecz. odbędzie się lekcja śpiewu dla chóru męskiego w szkole.

Upraszam uprzejmie o przybycie szan. członków w komplecie. Dyrygent.

Podofic. Rez. Koło Chojnice. Zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek, dnia 9. lutego 28. r., o godz. 20-tej w lokalu kol. Ostowskiego „Hotel Centralny“. Przybycie wszystkich członków konieczne.

Zebranie Zarządu w tym dniu o godz. 19-tej. Jedność Zarząd.

Związek Inwalidów Wojennych Koło Chojnice. Roczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dn. 12 bm. o godz. 13 na sali hotelu Centralnego. O ile nie stawi się dostateczna ilość członków odbędzie się następne walne zebranie 15 minut później bez względu na ilość członków. Zarząd.

Brusy.

Zebranie Tow. Ziemianek w Brusach odbędzie się 8. lutego w lokalu Kupca o godz. 4 po poł. Na porządku dziennym wykład p. mec. Piskozubowej. O liczny udział prosi Zarząd.

Baczność!

Niniejszem zwraca się uwagę na następujące ogłoszenia w Oręd. Urzęd. z 1928 r. nr. 4.

1. Ogł. p. Kierownika Starostwa z dnia 24. 1. br. w sprawie rejestracji obwodów łowieckich.
2. Ogł. p. Kierownika Starostwa z dnia 12. 1. br. w sprawie przedłożenia tut. Starostwu do dnia 16. 6. br. nowo uchwalonych statutów przez wszystkie korporacje przemysłowe, cechy i ich związki istniejące na terenie pow. chojnickiego.

Powyższy Oręd. Urzęd. wyłożony jest w tutejszym urzędzie administracyjno-policyjnym (Ratusz pokój nr. 1) przez 3 dni do wglądu.

Chojnice, dnia 3 lutego 1928 r. 319

Urząd Policji Miejskiej.

Wezwanie.

Niniejszem wzywa się wszystkich obywateli miasta Chojnic do ścisłego przestrzegania przepisów wymienionych w rozporządzeniu policyjnem p. Wojewody Pomorskiego z dnia 20. 12. 1927 r. w sprawie porządków sanitarnych w miastach Województwa Pomorskiego.

Winni przekroczenia wyżej wymienionego rozporządzenia karani będą grzywną do wysokości 150 zł. a w razie nieściągalności odpowiednim aresztem.

Nadmieniamy, że szczegółowy tekst odnośnego rozporządzenia wywieszony jest w skrzynce obwieszczeń w ratuszu.

Chojnice, dnia 3 lutego 1928 r. 320

Urząd Policji Miejskiej.

Obwieszczenie.

Na zasadzie rozp. Rady Ministrów z dn. 10. 2. 26 r. Dz. Ust. R. P. nr. 18 poz. 10. oraz rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 31. 8 26 r. Dz. Ust. R. P. nr. 91. poz. 527 o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku ustala się ceny sprzedaży następujących artykułów żywnościowych:

Za mięso wieprzowe i przetwory mięsne.

słonina świeża	za 1 kg.	I. kl. gruba	3.30 zł
„ „	„	II. kl. ciensza	3.20 „
sadło	„		3 30 „
smalec topiony	„		5.30 „
schab szynka	„		2.90 „
siekane	„		2.90 „
boczek	„		2.70 „
głowizna nogi	„		0 90 „
wątrobianka	„		2.50—3.30 „
salceson	„	I. kl.	3 30 „
„	„	II. kl.	2.30 „
metka	„		3.70 „
krakowska	„		4.80 „
łowiecka	„		3.10—3 30 „

Ceny obowiązują od dnia następnego po ogłoszeniu i winny być ujawnione we właściwych przedsiębiorstwach handlowych.

Przekraczający powyższe ceny, względnie nie ujawniający cen, pociągani będą do bezwzględnej odpowiedzialności. 327

Chojnice, dnia 7. lutego 1928 r.

Magistrat

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że spis wyborców do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, ostatecznie zatwierdzony przez Okręgową Komisję Wyborczą jest w myśl artykułu 43. ordynacji wyborczej wyłożony w czasie od 9. do 13. lutego br. włącznie w sali posiedzeń Rady miejskiej w Chojnicach do publicznego wglądu i to codziennie od godziny 10-tej do 2-giej i od godziny 5-tej do 7-mej.

Chojnice, dnia 6. lutego 1928 r. 324

Przewodniczący 7. 8. 9. 10. i 11. Obwod. Komisji wyborczej na powiat Chojnice w Chojnicach.

(—) Janicki, (—) Kubisztal,
(—) Karnowski, (—) Juński, (—) Radwański.

Wydzierżawienie.

Urząd gminy Lipnice powiat Chojnice
ogłasza niniejszem **na dzień 17. lutego 1928 r.**
przedzierżawienie publicznych

jezior gminnych

w wielkości 480 mórg na przeciąg 6 lat.

Warunki dzierżawy ogłoszone będą w dniu wydzierżawienia.

Licytacja odbędzie się **o godz. 11-tej przedp.**

Rzepiński, sołtys.

LOS

IV. klasy 16-ej P. P. L

Nr. 125 911.

znaleziono.

Odebrać można najpóźniej do dnia 9. bm. 322

Dreher, Dworcowa 20.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 932 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skrzyt. poczt. 83. — Za redakcję odpow. Kazimierz Klos w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom", w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Oj te żydy!

Okrucieństwo żydowskie.

Głos antyżydowski.

Dawniej częściej opowiadano sobie o okrucieństwach żydowskich na dzieciach i niewiastach, których krew chrześcijańską żydzi zużywali do swoich potrzeb rytualnych.

W Sandomierzu wykradli żydzi dnia 18 sierpnia 1710 r. podczas nieobecności matki Jerzego Krasnowskiego, który jeszcze przy piersiach matczynych zostawał. W domu rabina odprawiali wpierw nad dzieckiem różne ceremonje tajemnicze, poczem je zaniesiono do piwnicy gdzie je na śmierć zakłóto, nożycami rżnięto i w beczułe gwoździami nabitej tarzano. Zwłoki rzucono pod płot jednej chaty.

Gdy nazajutrz znaleziono ciałko skatowane, powstał między pospólstwem wielki rozruch. Przypadkiem dowiedziano się, kto był sprawcą okrutnej śmierci. Żydek bowiem, syn rabina który z ciekawości przyglądał się co żydzi czynili, uciekł z domu i całą sprawę doniósł proboszczowi miejscowemu, ks. Stefanowi Żuchowskiemu, natenczas oficjałowie i archidiakonowi sandomierskiemu. Skoro się tenże jawną sprawiedliwością i ukaraniem winnych żydów zajął, składkowali żydzi po całej Polsce, dygnitarzy świeckich i duchownych podarkami obsypywali, proboszczowi w oczy łżyli, na jego sławę nienaruszoną, a nawet na jego życie następowali.

W wiosce Markowej Woli schwycili żydzi dnia 20 kwietnia 1753 r., był to Wielki Piątek, chłopczyka Stasia Pawłowskiego, którego wpierw scyzorykiem pod serce uderzyli, następnie ćwiekami i szpilkami na przemian kłóli, wbijając je za paznogcie rączek i nóżek. Gdy wreszcie cała krew wypłynęła, uduszono chłopca zakręceniem karku. Krew zdziecięcą zbierali żydzi w słoiki i podzielili ją między siebie. Ciałko porzucono w bliskim lasku. Okrutnych zabójców ukarano surowo w Żytomierzu.

We wsi Czarnołozy, w ziemi chełmińskiej, porwali żydzi podstępem dnia 20 marca 1761 r. nieletniego Mikołaja Jędrzejko, którego okrutnie rzezano, kłóto, w beczce gwoździami nabitej tarzano i zamordowano. Krew zdobytą rozesłano po całej prawie Polsce, nawet do Chełmna pomorskiego. Ciałko wrzucili żydzi do kompostu, skąd je pies pazurami wygrzebał. Sprawą tą zajęła się starościna krasnostawska. Marjanna z Daniłłowiczów Potocka. Żydzi wprawdzie sypali wielkie sumy pieniędzy i wiele osobom wpływowym obiecywali, lecz bogobojna pani ani kroku nie ustępowała od sprawiedliwości i powinnej żarliwości. W sprawę wwikłany rabin wojsławski Herszko obwiesił się w więzieniu, aby nie wyjawić popełnionych przez siebie niezbożności. Zwłoki jego przywiązał kat do ogona końskiego i wyłókł za miasto, gdzie je na stosie spalono, a popiół z nich w powietrze rozrzucono. Resztę winowajców staraniem OO. Jezuitów ochrzczono, po chrzcie św. pościnano ich. Ciała złożono do trumien i przeniesiono w procesji, w której brały udział szkoły i cechy, do kościoła. Na ich pogrzeb zjechał umyśl nie sam biskup chełmiński, ks. Walenty Wężyk.

Z okazji tego ostatniego zdradzenia odezwał się zakonnik reformat, ks. Florjan Jaroszewich w 1767 r. do wszystkich obywateli. Głos jego można śmiało za stosować do czasów dzisiejszych.

O narodzie polski! O chrześcijański i katolicki narodzie! Co za zasłonę, co za ciemności, że oczy mamy, a nie widzimy jak się przeklęty od Boga, zatwardziały na sercach naród żydowski mnoży? Jak się wzmaga w bogactwa, handel, przemysł wszelki, nawet i w rzemiosło, którekolwiek być może szacowne i intratne! Jak już górę wziął nad wszystkiemi chłopami, rolnikami i mieszczanami, jak się już spanoszył z sum tak wielkich, duchownych i szlacheckich, jak w swoich bóżnicach i gdzieindziej łży Imię Chrystusowe, jak każdego roku, w każdem województwie, ziemi i powiecie rozlewa krew dziatek niewinnych, a gdy tego nie może, to i dorosłych chrześcijan, czego mu jaśnie na dyspucie we Lwowie 1766 r. dowiedziono.

Jak wprawili niezmierną moc złych chrześcijan w pijaństwo, łotrostwo, kradzieże tak Domów Bożych jak i świeckich. Jak tysiączne Boga prawego w Najśw. Sakramencie zelżyli, spluli, nogami skopali i psom na pożarcie po dawali! Jak wiele set tysięcy panów swoich obrońców, sędziów, pisarzów, w sprawach niezbożnych przekupiwszy i oczarowawszy, do potępienia przyprowadzili? Jak wiele akt przeciw nim urzędowych po trybunałach, drogach ratuszach, konsystorzach wykradli? Jak wielu chrześcijan czarodziejstwa pouczyli? Jak wiele niewiast służących zesromocili, a dzieci ich bez chrztu św. postradali?

Inne narody nie tylko katolickie i heretyckie już ten przeklęty i obrzydły naród z państw swoich powyganiały, inne mają go zawsze na oku, nie pozwalając mu nauk, rzemiosel i ściśle go trzymają. Nasz polski naród miasta nie dla kogo, tylko dla żydów funduje, w dawniejszych gromadnie osadza. Chrześcijanie wypleniają chrześcijanów, a mnożyć usiłują żydostwo, i żelaza ich na swoje karki ostrzą.

Ach! Co w nas Polakach za wiara? Co za miłość Chrystusowa? Co za rozum? Co za gospodarka? Co za polityka? Co za uczciwość? Że państwo wolne, kraj tak piękny smrodliwego żydostwa staje się siedliskiem? Co za sromota, że parszywe żydostwo mieszka w pięknych kamienicach i sypia pod pawilonami i bogatemi kołdrami. Wielu już na srebrze jada, a tyle godnych szlachty, tyle miesz czan uczciwych i z wielkich rodzin idących podłem mieszkaniom, pościelą ubogą i glinianem posługuje się naczyniem. Największą tych zbytków żydowskich przyczyna jest, niektórych panów szpetna chciwość, a ministrów łakomstwo ich nienasycone, które jest dowodem nie wspaniałego, ale najpodlejszego umysłu, które jest służbą bałwanów, które jest grzechem jakimś nieczujnym, nie strofującym sumienia i trucizną tem szkodliwszą, im ukrytszą, które jest samołówką najniebezpieczniejszą dusz niezliczonych!

Bójcie się zatem i baczcie bracia moi Polacy, żeby wkrótce ten bezecny naród już tak rozmnożony, tak w bogactwa, a z Was samych zamożny, co teraz rogi podnosi, nie podniósł kiedy i mieczów na karki Wasze, zwłaszcza przez pobratymstwo z łotrami, z Turkami i z Tatrami, a uchowaj Boże, aby ci hołdownicy nasi nie byli nam panami, a jak teras z Brodów uczynili sobie Jerozolimę, z całej Polski nie uczynili sobie Palestyny“.

Z. Czapla.

(Dz. Kuj.)

W. B.

Polski generał pomorskiego rodu

(Onufry Szur-Lipiński z Krojant).

(Dokończenie).

Tej rangi dosłużył się Onufry Lipiński podczas wojny napoleońskiej w roku 1807. Ciekawą wzmiankę czytamy o nim w historji „Pomorza i Ziemi Chełmińskiej“, codopiero wydanej (1927) nakładem tow. miłośników historji w Poznaniu (str. 251). Po wkroczeniu Dąbrowskiego na Pomorze, przygotowano także na terenie po morskim powstanie, w którem to pracy Onufry Lipiński poważną odgrywał rolę.

Przygotowywał on pospolite ruszenie najprzód w dawniejszym województwie malborskim, a potem na całem Pomorzu.

„Dnia 15. 4. 1807 władze warszawskie nakazały w Izbie bydgoskiej zorganizować pospolite ruszenie w trzech oswobodzonych województwach Prus Królewskich: pomorskim, malborskim i chełmińskim. Równocześnie miała Izba bydgoska powołać do armji regularnej rekruta z 10 dymu zniosłszy się wpierw z władzami francuskiemi. Lecz generał Darn nie od powiadał na żadne pismo, wystosowane do niego przez Izbę bydgoską.

Na organizatora pospolitego ruszenia we wszystkich województwach wyznaczyła Komisja Rządząca Onufrego Lipińskiego, który dotąd miał organizować tylko województwo malborskie. Przybywszy do Bydgoszczy, Lipiński wyłuszczył rozmaite wątpliwości w sprawie pospolitego ruszenia. Szczególnie małą wartość przypisywał on t. zw. „rycerzom“ czyli właścicielom i dzierżawcom. Byli oni tylko kosztownym ciężarem. Wolał samych tylko „poeztowych“. Lipiński wskazywał także na ociąganie się obywateli pomorskich, którzy mieli wątpliwości, czy województwa ich zostaną przyłączone do Polski skoro deklaracje Napoleona wspominają o wszystkich innych, tylko nie o ich departamencie.

„Wiem, że ta okoliczność zwłoką i wielką zawadą będzie“ koniecznem więc było zaręczenie ze strony władz polskich, że departament Kwidzyński „ma także należeć do powrotu ojczyźnie swojej“. Radził pozatem, ze względu na to, że Pomorzanie już od 35 lat byli pod panowaniem pruskiem „przyszłą okazać im słodycz“, a przedewszystkiem, „iż rodacy nie będą nimi rządzić, jako też, iż równie z innemi departamentami do wszystkich swobód należą“.

Ale 6. czerwca 1807 nadszedł do Bydgoszczy reskrypt Komisji Rządzącej z uwiadomieniem, że pospolite ruszenie województwa chełmińskiego i pomorskiego zasuspendowane jest, aż do dalszej dezeyzji najjaśniejszego cesarza“...

Tyle dowiadujemy się o generale „ziemiańskim“ (taki był jego tytuł) Onufrym Lipińskim.

Po skończonej wojnie, wytoczyli prusacy Pomorzanom, biorącym czynny udział w powstaniu, proces karny, który przeprowadzono w Królewcu. Prawdopodobnie i Onufry L. zasiadał na ławie oskarżonych.

W roku 1821 sprzedał Onufry Lipiński dobra swe: Krojanty, Kłodawę, Grundzberg, Ostrowite, Małą Kłodawę, Sandkrug, Klapkenkrug, wiatrak w Krojantach, mleczarnię Jabłonkę, Powałki, piec wapienny Józefowo, młyn wodny (Nowy-Młyn) głównemu bankowi (Haupt-Bank) w Berlinie i wyprowadził się z powiatu chojnickiego.

(p. stare akta hip. Krojant i Powałek.)

Dzieci sowieckie o kinematografie.

Jeden z współpracowników moskiewskiej „Prawdy“ zamieścił w tych dniach na łamach tego pisma wyniki ciekawej ankiety, przeprowadzonej wśród rosyjskiej dziatwy szkolnej, a dotyczącej stosunku sowieckiej młodzieży szkolnej do kinematografów.

„Bez kina nie mógłbym żyć“, — oświadcza w ankiecie pewien miłośnik ekranu.

„Pani, ja jestem królem“.

Król Michał I. czasem ma dość swej „królewskiej“ roli.

Przyjaciółka królowej wdowy Marji hr. Olga Doina w prasie angielskiej zamieściła nader interesującą korespondencję o najmłodszym królu doby współczesnej, Michale I, który jest dzisiaj władcą Rumunji.

Hr. Doina była na dworze rumuńskim w dniu śmierci króla Ferdynanda. Siedziała w dziecinnym pokoju młodego Michała i opowiadała mu różne opowieści z życia ludu rumuńskiego, gdy nagle weszła do pokoju zapłakana królowa Marja usiadła spokojnie na fotelu wzięła swego wnuka na kolana i powiedziała mu szeptem:

— Dziecinko! Ty będziesz od dziś królem Rumunji!

Chłopiec nie pojął narazie, co chce powiedzieć przez to jego babcia, widząc jednak smutek na jej twarzy, zapytał się:

— Babciu, dlaczego jesteś taka smutna?

Królowa Marja opowiedziała wnukowi swemu, iż oto przed godziną zakończył życie dziadek jego, król Rumunji Ferdynand.

Przyszły władca Rumunji nie pojął wagi oświadczenia swej babki, zamyślił się przez chwilę i nagle rzekł ze łzami w oczach:

— Babciu ja nie chcę być królem!

— O tak! moje kochanie, ty będziesz królem — rzekła królowa Marja. — Zobaczysz dziecko, ile radości sprawi ci to, że będziesz królem. Patrz mamusia twoja przyszła.

Istotnie do pokoju weszła księżna Helena. Na twarzy jej malował się smutek, była blada oczy miała wpadnięte.

— Mamusiu, mamusiu! — krzyczał chłopiec rzucając się ku matce.

Księżna Helena objęła synа swego i w milczeniu długo całowała.

Mamusiu! — krzyczał chłopiec. — Babcia mówi mi, iż ja będę królem.

— Tak złotko, będziesz nim! — ks. Helena uśmiechnęła się głaszcząc złociste włosy swego jedynaka.

— Jeżeli już mam być królem, chcę bawić się, kiedy chcę i do późna w nocy! — oświadczył stanowczo z powagą na twarzy Michał.

— Co do tego, to pomówimy jeszcze! — odparła matka. — Teraz idź do Anny, która czeka na ciebie.

To mówiąc, ks. Helena pocałowała serdecznie chłopca, który jak to często bywa u dzieci, nie pomnąc tego, iż mówiono mu iż dziadek umarł, z głośnym śmiechem wybiegł z pokoju w sposób zgoła niekrólewski.

W pół godziny później, spacerując ze swą boną Anną, po ogrodzie, nieopodal pałacu zauważył starego stangreta ze stajni królewskiej, z którym zazwyczaj bawił się. Tym razem stangret nie podszedł ku niemu tak bezpretensjonalnie jak to czynił dotychczas, ale nisko skłonił się, oświadczając:

— Król Rumunji niechaj będzie pozdrowiony.

To oświadczenie, niepojęte i tak niezwykłe dla chłopca, wydało mu się rzeczą wprost szkaradną, to też począł płakać serdecznemi łzami, po chwili zaś szeptał w przystępie dość oburzenia:

— Nie chcę więcej być królem! Dość mam tego!

Stary stangret, widząc zmartwienie na twarzy chłopca zbliżył się doń i jął przekonywać go, iż wyprowadzi niebawem kucyka i będzie bawić się z nim.

Młody król Michał pamięta, iż jest królem, lubi o tem rozmawiać ze swą mamą, boną, ale całkowicie zapomina o swem królewskiem powołaniu, gdy bawi się ze swymi rówieśnikami. Wógóle nie lubi, aby dzieci, jego rówieśnicy traktowali go inaczej, niż innych swych przyjaciół tylko dlatego, iż mają do czynienia z królem.

— Proszę nie zapominać, iż jestem królem!

Niedawno król Michał z ks. Heleną jechał powozem przez główne ulice Bukaresztu. Nagle krzyknął do stangreta:

— Proszę stanąć! stangret ku ździwieniu księżniczki Heleny natychmiast stanął.

— Chcę przejść się po ulicy i obejrzeć wystawy z zabawkami! — oświadczył młody król.

— Nie, nie moje dziecko! Nie bądź głupiutki — powiedziała matka.

— Ja chcę koniecznie zobaczyć te wystawy — nalegał przyszły władca Rumunji.

— Michałku, bądź grzeczny — powiedziała stanowczo ks. Helena.

— Pani, — brzmiała zdumiewająca odpowiedź — ja jestem królem.

Chodzę do kinematografu, bo cóż mam robić innego. Jakież to nasze życie? Nudne i ciężkie, pisze znów jedna z dziewczynek.

Z ankiety dowiadujemy się, że tylko 15 proc. dzieci otrzymuje pieniądze na bilety do kina bezpośrednio od rodziców. Większość dzieci „zaciąga pożyczki" u sąsiadów, lub też otrzymuje pieniądze na kino od starszych braci i sióstr. Niektórzy młodociani miłośnicy kina nie kupują w szkole śniadania, by w ten sposób zaoszczędzić sobie na kinematograf. A 8 proc. dzieci, które wzięły udział w ankiecie, z dumą oświadczyło, że chodzą do kinematografu „za darmo".

Prawie wszystkie dzieci dają pierwszeństwo filmom zagranicznym przed filmami sowieckiemi.

Motywując to tem, że w filmach zagranicznych „pokazują inne życie", „tam radują się ludzie bogaci", „u nas pokazują rzeczy nudne", „swoje znamy tak i tak".

Młodsze dzieci nie są zwolennikami filmów miłosnych. „Gorszego obrazu od „Koła małżeńskiego" w życiu swojem nie widziałem", — pisze pewien chłopiec dziesięcioletnie.

Bardzo podoba się natomiast dzieciom sowieckim Douglas Fairbanks „taki od ważny, tak zręcznie skacze".

Krwawe sekty.

Trwające w Chinach od lat zamieszki rewolucyjne sprowadziły na kraj nietylko nieszczęście ekonomiczne, ale wynaturzyły charaktery ludzkie.

Dowodem tego rozpasania są liczne sekty religijne, które rodzą się w Chinach jak grzyby po deszczu.

I tak w górnym brzegu „Żółtej rzeki" powstała sekta religijna, która topi wszystkie kobiety, skoro dojdą do 60 roku życia.

Można sobie wybrazić rozdzierające sceny na brzegu rzeki, gdy skrępowane sznurami ofiary, wśród dzikich obrzędowych śpiewów i bicia bębnów wyprowadzane są na stracenie w imię zasady — już nikomu nie jesteście przydatne — gińcie!

Innym dowodem wynaturzenia instynktów jest masowe mordowanie niemowląt rodzaju żeńskiego.

Niektórzy rodzice, pragnąc zachować przy życiu swe córeczki, wychowują je jak chłopców. Skoro jednak wyda się „oszustwo" i sąsiedzi odkryją płeć dziecka, fanatyczny tłum mści się na rodzicach i przepłacają oni śmiercią miłość rodzicielską.

Masowe mordowanie niemowląt rodzaju żeńskiego rozpoczęło się od tej chwili, gdy zjawił się jakiś „uczony bonza", który począł głosić naukę, iż przyczyną nieszczęścia Chin są kobiety.

Wedle nauki oszalałego bonzy wszystkie katastrofy, które nawiedziły dotychczas kraj, są niczem w porównaniu z tem, jakie dopiero będą, dzięki pewnej młodej dziewczynie, która się urodzi.

Ponieważ dla rodziny chińskiej dziewczyna jest ciężarem, przeto nauka bonzy znalazła posłuch i praktyczne zastosowanie.

Władze, zajęte zwalczaniem przeciwników politycznych, nie mają czasu na zajmowanie się ludzkiem wynaturzeniem.

Ile kosztuje prohibicja w Stanach Zjedn.?

60 miljonów dolarów grzywny i 22.500 lat kar więzienia orzekły sądy amerykańskie za przestępstwa prohibicyjne.

W roku 1920 weszła w Ameryce w życie ustawa dotycząca zakazu sprzedaży i używania alkoholu. Od tego czasu wolno używać alkoholu wyłącznie do celów lekarskich. — W Ameryce miał ruch abstynencki zawsze wielu zwolenników i wogóle używano tam alkoholu stosunkowo mało. Natura ludzka jest jednakowoż tak przewrotna, że człowiek zawsze z przyjemnością robi to czego robić nie powinien, czego mu robić nie wolno.

Od czasu wprowadzenia w Ameryce prohibicji, picie należy do dobrego tonu. Picie jest obecnie związane z niebezpieczeństwem, trzeba więc mieć odwagę, aby pić — picie stało się w ten sposób pewnego rodzaju bohaterstwem — zaletą.

Urzędy jednak nie są zbyt przekonane o wartości moralnej tej „zalety" i starają się ją zwalczać na każdym kroku. W tym celu stworzyły nawet specjalną policję. Każdy, kto zostanie przychwycony w stanie podchmielonym nie uniknie kary.

— W czasie ubiegłych siedmiu lat były sądy przeładowane procesami prohibicyjnemi, w przeciągu tego czasu nałożyły 60 miljonów dol. kar pieniężn. i 22500 lat więzienia za przestępstwa alkoholiczne. Jeżeli sobie uzmysłowimy wysokość tych kar, to musimy przyznać, że Amerykanie są ludźmi odważnymi, skoro dla przyjemności napicia się tych zakazanych trunków narażają się nie tylko na kary pieniężne, ale i na więzienie.

Walka państwa z alkoholizmem jest bardzo trudna i kosztuje olbrzymie sumy, bo jak już powiedziano, państwo musi utrzymywać specjalną policję, musi paraliżować akcję niezliczonej armji przemytników. Trzeba było także powiększyć aparat sądowniczy, ponieważ dotychczasowe sądy nie mogły absolutnie podołać nawałowi związanej z prohibicją pracy.

Koń w samolocie

czyli przewrót na ziemi i w przestworzach.

Dla ludzkości złe zapowiadają się czasy.

W samolocie obsługującym linję komunikacyjną Paryż—Londyn, przewieziono przed paru dniami konia do Londynu. Umieszczenie konia w samolocie sprawiało niemałe trudności. Trzeba było dla czworonoga urządzić specjalny boks, a po wylądowaniu na nowo rozbijać przegrodę, by konia móc wyprowadzić z kadłuba maszyny. Tak donoszą dzienniki.

Natem jednakże historja się nie kończy, bo zapomniały np. dzienniki poinformować się jakie emocje przeżywał czworonożny pasażer w czasie lotu:

Czy jak pegaz rżąc rozpoczął swą napowietrzną podróż w daleką, romantyczną krainę, czy lękliwie zamknął zdumione oczy, kiedy ziemia poczęła uciekać mu pod nogami, czy też zdarzyły mu się przypadłości, objawiające się u zwykłych podróżników podniebnych na deskach pokładu okrętowego.

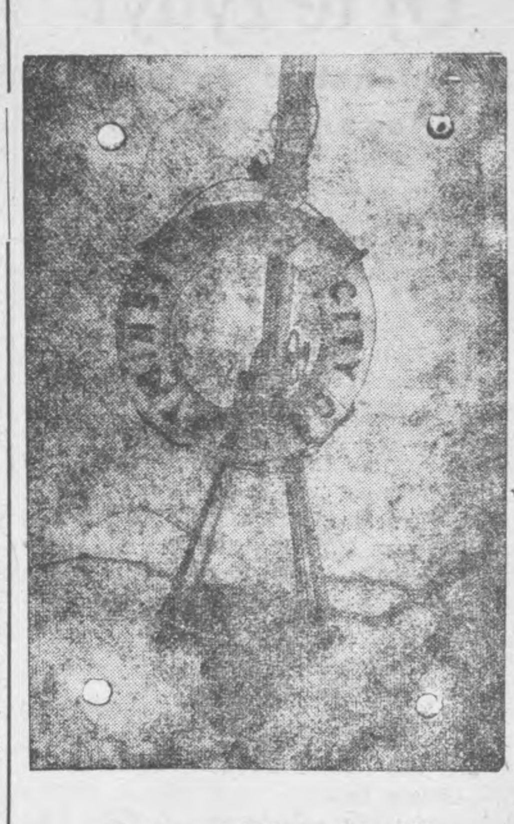
Początek zrobiono w każdym razie; wnet zatrąbią w przestworzach uroczyście słonie, prababka nosorożca wyleci na odwiedziny swego wnuczątka do pierwszego lepszego zwierzyńca w Europie, para żyraf uda się w podróż poślubną w te regjony, których nie potrafi dosięgnąć z matki ziemi łabędziemi szyjami.

Wogóle w niedługim zapewne czasie cała ta miła hałastra rozpocznie swym ciemiężycielom pluć na głowy.

Gniazda z drutów i blachy.

Para gołębi, która zbudowała sobie gniazdo w pobliżu sklepu jednego z handlarzy starego żelastwa w Londynie, użyła na budowę gniazda niezwykłego materjału.

Oto, myszkując w pobliżu sklepu handlarza, zbierała skrzętnie kawałki drutu i blachy i z tego twardego materjału uwiła sobie gniazdeczko, ważące 11 klgr.



Z powodzi w Anglji.
Zdjęcie nasze przedstawia latarnię w dzielnicy Westminsteru z kołem ratunkowem, zawieszonem na użytek przechodniów w razie nagłej katastrofy.

Roztargnieni londyńczycy.

W ciągu roku ubiegłego pozostawiono w tramwajach londyńskich 184.735 rozmaitych przedmiotów, a z tej liczby aż 11.430 przedmiotów pozostało nieodebranych przez właścicieli. Większość znaczną tych przedmiotów stanowią parasole, parasolki, laski i torebki damskie.

Lepiej już przedstawia się stosunek przedmiotów zgubionych i znalezionych na ulicach Londynu, bo na ogólną liczbę 87,798 przedmiotów zgubionych, nie odebrano z biur policyjnych „tylko" 45.186.

Znany artysta filmowy Roman Novarro zakonnikiem?

Według doniesienia jednego z pism angielskich przez „Salzburger Kirchenzeitung", znany artysta filmowy, R. Novarro, który w światowej sławy obrazie „Ben Hur" występował w głównej roli ma zamiar wstąpić w niedalekiej przyszłości do klasztoru.

Faktem jest, że brat jego jest kapłanem, a dwie siostry przywdziały habit zakonny.

Ks. Helena nie mogła powtrzymać się od śmiechu.

Hr. Olga Doina opowiada, iż zna młodego Michałka i ks. Helenę od pięciu lat. Kilkakrotnie ks. Helena pozwoliła jej wziąć synka całe lato do jej posiadłości letniej w Karpatach. Wówczas ks. Helena często autem dojeżdżała do zamku hr. Doiny. Lubiła godzinami bawić się z małym Michałkiem i zauważyła, że pewne rysy charakteru, które cechowały zmarłego króla Ferdynanda. Ma bardzo dobry charakter, lubi wszystkiem co posiada, dzielić się z swoimi rówieśnikami i gdy jest w towarzystwie swych przyjaciół nie będzie nigdy niczego jadł, gdy nie jedzą jego koledzy. Hr. Doina jest przekonaną, iż Michał I będzie również dobrym królem Rumunji, jak jego dziadek, Ferdynand.

Król Michał jest dość ostro wychowywany. O godzinie 7 rano budzą go. Otrzymuje wówczas szklankę mleka, następnie ubierają go, a gdy zaś już jest ubrany, uczesany i gdy mówi pacierz, otrzymuje śniadanie. Po śniadaniu idzie z boną do ogrodu i bawi się swoim kucykiem.

Król Michał ma już 6 lat, to też uczy się. Lekcje trwają do pół do pierwszej, następnie je obiad, po obiedzie bawi się w swoim pokoju przeważnie zabawkami, najchętniej budując domki z klocków.

Herbatę o godzinie 5 przeważnie pije w towarzystwie swej matki, która w czasie herbaty czyta mu różne bajeczki.

Mniejwięcej około 6,30 następuje najprzykrzejsza chwila dla młodego monarchy: musi iść spać. Nie godzi się z tem tak łatwo, zakłada częstokroć dość energicznie swoje veto, protestuje płaczem i krzykami, jednakże nic to mu nie pomaga, musi iść spać.

Kapituluje przeważnie wtedy gdy obiecują mu, iż w łóżeczku bona opowie mu kilka bajeczek.

Częstokroć, gdy nadchodzi 6,30 i gdy otoczenie króla Michała niezbyt uważnie patrzy na niego, król Michał znika.

Wszyscy już wówczas wiedzą, iż młodociany monarcha ukrywa się w którymś z pokojów przed tą okropnością, której na imię „pójść spać". Wówczas cała służba pałacowa szuka chłopca, a że pałac posiada kilkadziesiąt pokojów, poszukiwania te trwają dość długo.

Pewnego razu, a było to w listopadzie r. z. gdy wszyscy byli najgłębiej przekonani, iż król Michał smacznie śpi w swoim pokoju i gdy w salonach pałacowych było moc gości, a wśród nich książe Mikołaj,

Miron Kristesy w drzwiach salonu ku zdziwieniu wszystkich zjawił się w seledynowej „pyjamie" król Michał. Służba pałacowa była niezwykle zdziwioną, mimo to nie zapomniała zwrócić młodemu królowi uwagi, aby powrócił do swego pokoju.

Zresztą goście tak gorąco prosili ks. Helenę, aby zezwoliła małemu Michałowi pozostać z godzinkę wśród gości, że królowa babka i ks. Helena zgodziły się i młody król w pyjamie pozostał wśród gości.

Wszyscy na zamku kochają bardzo małego Michała. Ojciec jego, ks. Karol znajdujący się na wygnaniu w Paryżu, kilka razy w ciągu miesiące pisze do niego, przesyłając mu wspaniałe zabawki. Chłopiec odpisuje z reguły ojcu do Paryża.

W dniu swych imienin, lub na gwiazdkę Bożego Narodzenia, z różnych stron Rumunji otrzymuje młody król tysiące prezentów. W czasie ostatniej gwiazdki otrzymał 5000 przesyłek pocztowych z najrozmaitszemi zabawkami.

Częstokroć w wyjątkowych okolicznościach młody król ubierany jest w szaty jakie przystoją monarchą. Kładą mu wówczas na główkę drogoceną koronę z djamentów, najdroższych pereł i w tych królewskich sztach przyjmuje młody monarcha różne delegacje, lub też uczestniczy na różnych uroczystościach. Mały Michał niezwykle lubi koronę i domaga się, aby pozwolono mu bawić się nią. Oburza się, gdy po uroczystościach zabierają mu ją. Wówczas płacze, protestuje i trudno go uspokoić.

Zazwyczaj, gdy jest niegrzeczny, straszą go, iż nigdy więcej nie otrzyma korony królewskiej. Taka groźba odnosi swój skutek. Młody król podporządkowuje się wówczas woli starszych.